



IRISH TRANSLATORS' and INTERPRETERS' ASSOCIATION
CUMANN AISTRITHEOIRÍ agus ATEANGAIRÍ NA hÉIREANN

Translation Competition for Secondary School Students – calling on all budding translators

The Irish Translators' and Interpreters' Association (ITIA) was set up in 1986 and is the only professional association in Ireland representing the interests of practising translators and interpreters.

Following the successful competition over the last three years, the ITIA is once again organising a translation competition for secondary school students in Ireland.

Students are asked to translate an excerpt from a novel or short story from one of the following languages into English: French, Chinese (Mandarin), German, Irish, Italian, Polish, Japanese or Spanish.

A prize of €100 will be awarded to the best translation for each language.

The deadline for receipt of translations is:

5 pm, Friday, 24 May 2019

Completed translations are to be **sent as a PDF attachment only to:**

competition@translatorsassociation.ie

- **Please include your name, the name of your school and your year at school when submitting your translation.**
- The texts for translation and details for submission are available on the ITIA website at: www.translatorsassociation.ie/en/2019-itia-translation-competition-for-secondary-school-students/
- While students are encouraged to do online research and to use dictionaries, the use of a machine translation system such as Google Translate to actually translate the text is not permitted.
- **Previous winners may only enter for a language combination for which they have not won a prize.**
- Please note: the competition is not open to the families of members of the Association.
- Winners will be announced in September 2019 and a prize-giving ceremony will be held in Dublin.
- Please address all queries to: competition@translatorsassociation.ie



IRISH TRANSLATORS' and INTERPRETERS' ASSOCIATION
CUMANN AISTRITHEOIRÍ agus ATEANGAIRÍ NA hÉIREANN

Please see the Polish text below.

Please translate the extract from "TRANSLATION TO BEGIN HERE" to "TRANSLATION TO END HERE".
The remaining text is provided for contextual reasons only.

Mów szeptem

(fragment powieści Agnieszki Olejnik, Wydawnictwo KobiECE – 2019)

W mieście od dawna już nie pojawił się nikt tak barwny. Zupełnie jakby w stado szaroburych wróbli wleciał nagle koliber albo egzotyczna, cudnie upierzona papuga. Nie chodziło nawet o pszeniczne włosy, długie i w artystycznym nieładzie, ani o intensywnie niebieskie oczy, których morski odcień podkreślał dodatkowo umiejętnie zrobiony makijaż. Chyba najbardziej rzucał się w oczy jej strój – zwariowany, kolorowy, kompletnie niedzisiejszy, jakby wyjęty z żurnala sprzed kilkadziesiątu lat.

TRANSLATION TO BEGIN HERE

Była połowa września. Kiedy Magda pierwszy raz przyszła do nowej szkoły, miała na sobie czerwoną spódniczkę mini w szkocką kratę z odcieniami zieleni i granatu, a do tego bardzo obcisłą czarną bluzkę z ciasnym golfem. Jej nogi wydawały się cienkie jak patyki w czarnych rajstopach i zielonych, lakierowanych martensach. Zresztą cała wyglądała na drobną i niepozorną – a jednak to właśnie ona przyciągała wzrok wszystkich chłopaków w szkole, znacznie bardziej niż wszystkie te podobne do siebie wydekoltowane laski z pępkami na wierzchu.

Pierwszego dnia nie rozmawiała z nikim. Chodziła zamyślona i oglądała wszystko tak, jak ogląda się eksponaty w muzeum – kolekcję pucharów na korytarzu, zdjęcia laureatów olimpiad, tabliczki na salach lekcyjnych i nawet witrynę szkolnego sklepiku, w którym od jakiegoś czasu sprzedawano tylko wodę mineralną, chusteczki do nosa oraz śmieszne niby-chipsy z buraków i jabłek.

Na jej ramieniu dyndała wielka torba z imitacji rudego zamszu. Co jakiś czas Magda sięgała do niej i wyciągała telefon, sprawdzała coś, po czym chowała go z powrotem. Ma chłopaka, mówili półgłosem chłopcy, przyglądający się nowej i omawiający w rozrehotanych grupkach szczegóły jej wyglądu. Ma chłopaka, szeptały



IRISH TRANSLATORS' and INTERPRETERS' ASSOCIATION
CUMANN AISTRITHEOIRÍ agus ATEANGAIRÍ NA hÉIREANN

dziewczyny, które robiły to samo, ale znacznie dyskretniej, udając, że w ogóle nie zauważyły, że w szkole jest jakaś nowa.

Na lekcjach siadała tam, gdzie kazali jej nauczyciele, ale na sąsiadki z ławki nie zwracała szczególnej uwagi – poza tym, że mówiła „cześć, jestem Magda”, nie ciągnęła rozmowy. Zapytana, skąd przyjechała, odpowiedziała, że wrócili z zagranicy, nie wyjaśniła jednak, gdzie i jak długo mieszkali. Nie było nawet wiadomo, kim są właściwie ci „oni” – czy to cała rodzina, czy tylko Magda z ojcem lub z matką.

Na angielskim wzbudziła powszechną sensację, kiedy okazało się, że po pierwsze w rzeczywistości nosi brytyjskie imię i nazwisko: Madelaine Robson, a po drugie, że mówi w tym języku lepiej niż nauczyciel. Za to niemieckiego nie znała wcale i germanistka z kwaśną miną zasugerowała, że przydałyby się jej jakieś korepetycje. Magda jedynie pokiwała głową, lecz jednoczesne wzruszenie ramionami dowodziło, że tak naprawdę ma to gdzieś.

Po lekcjach od razu poszła do domu – a w zasadzie pojechała, bo dopiero teraz co wnikliwsi obserwatorzy zauważyli, że przyjechała rowerem, który przypięła do barierki pod pobliską budką z kebabem. Rower był tak samo niedzisiejszy jak plisowana spódnica w kratę: czerwony z wielkimi kołami i wygiętą kierownicą, trochę jakby retro.

Kiedy Magda zniknęła z pola widzenia, rozmowy nagle się ożywiły. Męska część towarzystwa odważyła się na komentarze bardziej sprośne niż pochlebne; dziewczyny zaś plotkowały na całego, nie krępując się tym, że ich złośliwe uwagi mogą zostać odebrane jako przejaw zazdrości. **TRANSLATION TO END HERE**

Jak zwykle nikt nie zwracał uwagi na Wita Malczyka, który pokręcił się trochę przy budce z kebabem, a potem po prostu ruszył w tę stronę, w którą pojechała nowa, kompletnie nie przejmując się faktem, że po raz kolejny daje nogę z fizyki.

Skrócił sobie drogę, przechodząc wąskimi uliczkami w miejsce, gdzie – jak się spodziewał – pojawi się dziewczyna, jeśli wybierze drogę zgodną z przepisami. W miasteczku nie było ścieżek rowerowych, a ruch uliczny w centrum zorganizowano w irytujący sposób: niemal wszystkie drogi oznakowano jako jednokierunkowe. Aby dotrzeć spod kościoła do pobliskiego marketu Eko, należało okrążyć rynek i jeszcze przejechać dwa razy brukowaną ulicą. Witek nie był kierowcą, ale miał doskonałą pamięć i wiedział, gdzie stoi jaki znak.



IRISH TRANSLATORS' and INTERPRETERS' ASSOCIATION
CUMANN AISTRITHEOIRÍ agus ATEANGAIRÍ NA hÉIREANN

Odgadł bezbłędnie. Kiedy stanął na rogu sklepu elektrycznego, nowa dziewczyna właśnie wyjeżdżała zza ratusza. Wiatr rozwiewał jej jasne włosy, a spódniczka podniosła się nieco, pokazując szczupłe uda. Witek nigdy dotąd nie zwracał uwagi na dziewczęce sylwetki, zresztą rzadko podnosił wzrok także na twarze. Nie tylko dziewczęce. Po prostu unikał patrzenia w oczy. Jednak w tej nowej było coś, co jednocześnie niepokoiło go i ciekawiło. Nie wiedział, co by to mogło być. Kolory? Nie lubił intensywnych odcieni, ponieważ były rozedrgane i wprawiały go w niepokój. Pani psycholog mówiła zawsze, że powinien się z nimi oswajać, ale jak oswoić się z czymś, co miga i wrzeszczy? Witek słyszał kolory i wyczuwał ich temperaturę, podobnie jak widział barwę i czuł fakturę niektórych słów.

– Magda – powiedział, kiedy nowa zniknęła mu z oczu.

– Magda, Magda – powtórzył.

Nie znał dotąd tego imienia. To znaczy oczywiście znał w tym sensie, że wiedział o jego istnieniu, ale nigdy go nie wypowiadał. Chciał poczuć je na języku i między wargami. Samo słowo zawierało w sobie ciepło skorupki orzecha laskowego, ale też jej twardość; zabawnie stukało o podniebienie. Miało łagodnie brązową barwę, nie krzykliwą jak młode kasztany, lecz kojącą. Pszeniczny blond na głowie tej nowej także nie był tak głośny, jak sztucznie żółtawy kolor włosów innych dziewczyn. Witek domyślał się, że to nie jest naturalny odcień, jednak miał pewność, że Magda musi być z natury jasnowłosa.

Zawrócił i przez chwilę kręcił się bez celu po rynku. Miał do wyboru spóźnić się na fizykę i nudzić się do końca lekcji, powłóczyć się po mieście w nadziei, że jakimś cudem odkryje, gdzie mieszka Magda, albo wrócić do domu i słuchać zrzędzenia babci, która na pewno już zajrzała do dziennika elektronicznego i wie, że poszedł na wagary, nie mówiąc już o tym, że rano zwał z WF-u.

Wybrał to trzecie, ponieważ był głodny. Zrzęczenie nie jest takie złe, można się do niego przyzwyczaić i Witek właśnie zdążył przywyknąć. Babcia zrzędziła całymi dniami, właściwie była to jedyna znana jej forma komunikowania się z bliźnimi. Z kolei jedną z jej nielicznych zalet było to, że dobrze i obficie karmiła, w każdym razie w porównaniu z tym, czego Witek zaznał w domu dziecka.